

Słowa i przemoc



Jesteśmy na granicy rozpadu naszej wspólnoty, nie tylko obywatelskiej, ale i ludzkiej. Spróbujemy się zatrzymać, zanim będzie za późno.

W niedawnym wywiadzie prezydent Andrzej Duda przytoczył następującą opinię: „Jeden człowiek powiedział do mnie bardzo brutalnie: wie pan, dlaczego w Polsce jest tyle zdrady i warcholstwa bezczelnego? Ponieważ dawno nikogo za zdradę nie powieszono”.

Czy Prezydent RP podziela tę opinię? Zostawiam tę kwestię ocenie czytelników. Przypomnę inny, bardziej jednoznaczny apel:

„Przewodniczący Platformy Obywatelskiej Andrzejowi Dudzie i Jarosławowi Kaczyńskiemu zadedykował fragment wiersza Czesława Miłosza:

» Lepszy dla ciebie byłby świt zimowy. I sznur i gałąź pod ciężarem zgięta «. (...) Zmieciemy razem tę władzę, nie będzie po nich śladu – oświadczył polityk”.

To fragment pełnego aprobaty omówienia przez portal Onet wypowiedzi Donalda Tuska z wiecu jego zwolenników 19 grudnia 2021 roku. Obecny premier życzył prezydentowi, by ten się powiesił. Jako cel swoich działań postawił likwidację partii, która w trzech kolejnych wyborach od 2015 roku zdobywa najwięcej głosów obywateli.

Próba zlikwidowania demokracji w Polsce nie powiodła się. Kolejne wybory – prezydenckie – wygrał kandydat wspierany przez opozycję. Skierowana przeciw niemu kampania nienawiści, kłamstw i pomówień, prowadzona przez media wspierające obóz władzy (Donalda Tuska), przynosi jednak swoje zatrute owoce. Oto podpisujący się własnym imieniem i nazwiskiem użytkownik platformy X (Twittera) napisał: „Gangus, oszust

i kibol, bez względu na formę, nie może objąć tego stołka! Jeżeli nic innego nie zadziała, trzeba zastrzelić!”. Podobnych wezwań, tylko anonimowych, pojawia się wiele.

To jakby trzy stopnie, w dół prowadzące – od słowa do przemocy. Na tym ostatnim stopniu, zawierającym wprost nawoływanie do morderstwa, powinny już bezwzględnie działać organy wymiaru sprawiedliwości: tu słowo staje się czynem, zagrożonym karą pozbawienia wolności do lat 3. Czy konkretny autor zacytowanego wpisu został już osadzony w areszcie? Nie wiem.

Jako historyk mogę tylko przypomnieć, że nie jest to niestety zjawisko nowe. Mieliśmy już jego drastyczny przykład 102 lata temu. Po wyborach parlamentarnych w listopadzie roku 1922, zgodnie z nową konstytucją (tzw. marcową – z roku 1921), Prezydenta RP miało wybrać Zgromadzenie Narodowe. 9 grudnia, w atmosferze skrajnego rozjątrzenia kampanii prasowej (wezwań do przemocy było więcej niż obecnie), wybrany został Gabriel Narutowicz. Pokonana prawica nie pogodziła się z porażką swojego kandydata. Nagonka prowadzona przeciw zaprzysiężonemu już prezydentowi stała się bezpośrednim kontekstem zamachu, w którym 16 grudnia Gabriel Narutowicz został zastrzelony.

Tej rany nie udało się zaleczyć. Nie tylko w ciele prezydenta, ale i w organizmie politycznym Rzeczypospolitej. Gwałt gwałtem się odcisnął. Ilość krwi pobratymczej przelanej w II RP w starciach między zwalczającymi się obozami – m.in. w listopadzie 1923 roku, w maju 1926 i po maju, w sanacyjnej już Polsce – była większa od tej, jaka przelana została w PRL między poznańskim Czerwcem 1956 i stanem wojennym 1981 roku. Intensywność wzajemnej agresji słownej między stronami podzielonej Polski była w II RP większa, piszę to z pełną odpowiedzialnością niż obecnie. Wystarczy sięgnąć do dowolnych tytułów prasowych PPS z jednej strony czy endecji z drugiej. Pogodziła nas, przynajmniej do pewnego stopnia, dopiero agresja sąsiadów.



Jesteśmy na granicy, jak w 1922 roku. Granicy rozpadu naszej wspólnoty, nie tylko obywatelskiej, ale ludzkiej po prostu. Spróbujmy się zatrzymać. Zanim będzie za późno.

Autor:



prof. Andrzej Nowak

Historyk, publicysta, sowietolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, kierownik pracowni Dziejów Rosji i ZSRR w Instytucie Historii PAN.

Źródło: Gość Niedzielny

Zdjęcia: Domena publiczna